



14088

III

Mag. St. Dr.

P

nislaus

ac.

Samboriensis Coll. Soc. Jesu: Sublimitas sagittae
in origine, meritis, pace, belloque etc. Illm^o
D. Stanislaus Chomentowski — inter funebres
ignes et exequias Annae Chomentowska etc.
publicae orbis huius exposita.

PANEG. et VITAE

Polon. Fol.

N. 132.



L A M E N T Y

PRZY POGRZEBOWYM AKCIE

I. W. I. PANI ANNY

CHOMENTOWSKIEY

WOIEWODZINY MAZOWIECKIEY

Herbowna Strzała

I. W. D O M V

CHOMENTOWSKIEGO

przy

Grobowym Kátáfkú wyryte

N A D S T R A T A

I. W. FVNDATORKI

od żalofnego

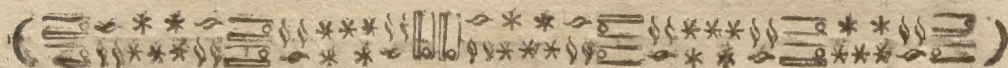
Kollegium SAMBORSKIEGO

Societatis IESU

Roku 1712. Dnia 17 Lutego

IASTRZEBIEC

I. W. I. P. ANNY z WIERZBOWSKICH
CHOMENTOWSKIEJ



I.

Iastrzebiec gornolotny, aż pod same Nieba
Wzbijał się gotawego dolatuiac Feba.
Przewyższał różne Domy w honor y tytuły
Czy nie iawia! gdzie błyszcza Biskupie Infuły
Zaleciał y na pola, krwia złane Gradywa,
Gdzie dziryd bok żołnierski, y strzala prześywał
W Wiewodach Polskiego nie minał Senatu
Miał respekt Krolewskie go zawsze Majestata.
Gdzież nam teraz uleciał! co się zptakiem stało?
Niebo go na swe Berto, z ziemi zawołało.

II

Iastrzebiec zawsze był w dobrej wpozor miny,
Czemuż nie obronił, zalcney Heroiny?
Miałeś skrzydła, ktorymi po Niebie wachluteś,
Czemusż nie uleciał, gdy lotno żegluieś
Miałeś wspanach Podkowsa doświadczone biegiem,
Dodać było, ustaty, przed śmierci Beregiem.
Lecz przezorne, na wielka Fundatorko, Párki,
Zaostrzyły fatalnie, grot na zgubę żartki.
Iastrzebeca śmierć grobowym kamieniem przytarta
Skrzydła kosa obelota, Podkowsa wydarta.



L A M E N T. I.

S T R Z A Ł A W Y R Y T Y

N A G R O B I E

I A S N I E W I E L M O Z N E Y I E Y M O S C I P A N I

P. A N N Y

C H O M E N T O W S K I E Y

W O I E W O D Z I N Y M A Z O W I E C K I E Y,

Z D O M U W I E R Z B O W S K I E Y

A N T E N A T A M I O D K R O Ł A B O L E S Ł A W A

C H A B R E G O, W O I E W O D A M I, K A S Z T E -

L A N A M I, B I S K U P A M I, y i n n e m i U R Z E -

D N I K A M I Z I E M S K I E M I y K O R O N -

N E M I S Ł A W N E Y.



Zy serce masz z Sypilskiej skały wykowane,
Czy z Tarpejskiej opoki pierśi brukowane,
Libityno zacięta? ze nie nie zaiękniesz
Pod Pańska obalina! ani ciężko stękniesz,
Gdy z swego postumentu, ten y ow się wali,
Ci którzy na marmurach y na złocie stali.
Gdzieś oczy, gdzie mrugliwe podziata powieki!
Ty któraś iadowicie setne zgryzła wieki:
A jeszcze kościstego nie napasła boku!
Ni respektu w ciemniwym pokazała oku:

(a)

Ták

Tak gdy ciężkie wydać na Parkę kwerele,
 I przed oczy mgła zasłże zarzut czynię śmieie,
 Wyskoczyła z grobowey śmierć dzika iaskini,
 Rękę o rękę bijac kość o kość Bogini,
 Podkaszana formuiac swa kośnice wkoło,
 Nadpotniaie pendentem ocieraiac czoło,
 I krzyknęła mruklwie! kto się mey potędze
 W kontr zastawić ośmieli? Awernowe Iędze
 Gdy rozeszłę, a mandat wydaj na Krolewskie
 Maiestaty, y senat iść musza w Leteyskie,
 Za moim ordynansem, popioły y groby,
 Patż na wielkich Olbrzymow, z nich są małe droby.
 Tu ięcza dawno mężni w Krolestwie Nieczuie,
 Tu Zubr swe strasznooki z pruchnem kości żuie!
 A Łabęć po ikrzydeltkach założywszy szyię
 Zbrudzone prochem szpetnym piorka ropa myie.
 Tu Nałęcz rozszarpany, tu Xiężyce zgasty,
 Vroczyusza w tych domach, gdzie się miłe pały
 Ielenie y Iunosze. To rzekszy zmarłszy
 Smutne czoło, a pędem lotnym poskoczyła
 W pokoie między Damy, między gabinety,
 Gdzie żywe swym szeregiem siedziały portrety.
 Między niemi Wierzbowska, iak zorża gdy swoje
 Złote lice pokaże, na nasze podwoie.
 Przed stoncem kredensuiac, a świetno wychodzi,
 Spieszno idac po złotym tle niebieskim brodzi.
 Koło niey macierzynskie w punkt Nieczuie stały:
 Przy nich się wielkie Domy dla pompy miezwały.
 Na gałęziach obciętych złożone Tiary,
 Xiazat wielkich Gingitow, oręża bez miary.
 I sam Mars spracowany, w spart się na Pniu stałym,
 Pot z czoła ocieraiac kirysem zageżałym
 Odziewaiac Nieczuie: położył karwasze.
 Misiurki y koncyrze, y płytkie pałasze,
 Tu się zaś na kolumnach szczerozłotych Domy
 Wierzbowskich uginaty, piorunowe gromy
 Splendorem swym przechodzac. Iak dawno Marsowe
 Potem się zalewały, maydany woyskowe:
 Gdy Bolesław nad Salą zakładał granice,
 Czelkie się y Morawskie pienity ulice
 Krwia przy Marsie wylana: gdy zamki Teutonskie
 Szły

Szły w perzynę, y kraie Prus zimnych Trionskie
W ciepłym się grzebły prochu: gdy ręka Otona
Więczyła twarz korona, a pierwszego strona
Wielkopolska witata, sukmem miasto bruku
Pokrywszy liche głazy! żeby w zgrai stuku
Przed Panem nie czynili wten czas. Iastrzębcowie
Wspony brali narody woienni wodzowie.
A iak dzikie ptaszeta, gdy się wgore wzbiie
Lotny orzeł y strachem wkroś serce przeszynie,
Każdy wlochy ucieka y głogi kręcone,
Albo trzciny mrukliwym wiatrem powarzone!
Nieprzyjazne przed niemi tak mkneły szwadrony,
Ni w zamkach, ni w kasztelach funduiac obrony,
Biskupie dawno w Domu były pastorały
Błyszczały się w senacie, święte spoliały,
Ktore ręka krolewska dawała obficie
Zasługi koronuiac: na oku nie skrycie
Wielka godność Prymasa, y Gnieznienskie Stuby
I mitry Xiazat wielkich! te w Rzymie bez zguby
Bez uszczerbku splendorow, iasniały Infuty,
Ktorem dank Watykańskie dały nie raz Buły.
O wysokie imiona! w księgach aktykować,
Albo na dyamencie statecznie rysować;
Czy na twardszym metalu, żeby czas zębaty,
Wygłodzonymi usty nie pożarł za laty:
Albo też wychętanym nie zmieszał miękiszem,
Po powietrzu popioły rzuczaiac Iowiszem,
Bodaybyście wiecznemi stali unas czasy,
Wielcy Woiewodowie, nie pod ciężkie prasy
Grobowego kamienia weismieni stękali:
Okryci śmierci kirem! lecz w swej porze stali,
Ow w Senacie na świetnym będąc fundamencie,
Ow Kasztelan na złotym stoiac pawimencie:
Których zdrowe obrady na dobro publiczne
Hurmem się wylewały, że gęby krytyczne
Wlzczać nie mogły zarzutow! lecz iako Paktole,
Ktore bieżac swa głowę w złotym tłocza dole
A po między gorzysie ciśnac się turnicie,
Rwać brzegi zawiesiste, złoto rzeka leie,
Powiedziesz Inowłodzkie, Łeczyckie, Kowalskie,
Dawne kasztelanie, starostwa Barwaldzkie,

Co za ludzie? iak godni? co za Katonowie
Byli u was iak mdrzy Arystydosowie
Na Polskim Parlamencie? rzeke że nie z bładził
Kto się na tak pieszczonym Trybunale sadził.
A iak niebo gwiazdami stoi haftowane,
Gornego Apelleśa ręka malowane;
Naktorym tu się błyszcza pułnocne Arktury
Tu świecie złotawa Lew grzywa ponury,
Owdzie zaś Berenicy włosy rozczochrane,
Tu pawie pstrycinami wdzięcznie farbowane:
Tam pierwszych Argonautów lśni się w niebie Nawa
Herkulesa zaś owdzie skrwawiona buława!
Wielmożnych Dom Wierzbowskich tak świeci meżami
Iak niebo osypane pyszni się gwiazdami.

Pobożność prowadziła swym cnoty szeregiem
Iakoby po nad złotym, szły Gengesa brzegiem
A perły między piaskiem czołgające drobne,
Na sznur ieden zbierały, bladeńcia ozdobne.
Tu miłość niosła haftem wyrobione drogim
Szaty pańskie na ołtarz: za dekretem frogim
Owdzie nędznym nie każe tarasować bramy,
Ni ręce dobroczynney wysypywać tamy
Lecz iak obłok rzęślisty gdy się pocznie kwilić,
A polekku powieka na dżdże gęste chylić,
Potym lunie na rolę y obficie skropi,
Aż się Ceres w żyzności po swe barki topi!
Tak się łaski sypały, bez braku bez miary
Widziałyś był codziennie niebieskie ofiary.

Rożumiatem herbami na tak otoczona
I cnoty będzie respekt, światłem obleczone;
Aż zazdrośna Tyranka, co z tym światłem robi?
Wiele gwiazd porzuciła, a piaszczyste zdobi
Swoie groby y chaty: pokrywa żałoba
Iak słońce za kortynę, gdy poydzie, za sobą
Ciagnie umbry! tak Kloto zawieszła całuny
Na domach świetności, rzuciła do trunny.
Porwała się y na Dom, a między kościśte,
Annę Woiewodzinę, ręce, y pleczyśte
Barki wzięła, a po tym zaniósła do grobu,
Ciało przy marmurowym zawaliwszy progu.
Strzałę zaś Chomentowskich z koczana gdy wzięła;

Ten

Ten dekret na kamieniu żelazcem wycięta.
Darmo haszty stawiacie, wysokie Kasztele,
To się wszystko obali, y zrowna w popiele.
Darmo się zaszczycacie Domem y herbami
Kolligatow w kompucie macie szeregami:
Ni tytuły: ni piękność ważę, ni honory,
Bom na wszystkie oślepta kształtność, y pozory.
To wyrzekszy od gniewu wszystka pobledniała,
A grobowa tablicę noga przydeptała.



L A M E N T II

STRZAŁA WYPISANY
GŁĘBOKO W S E R C U B R A T E R S K I M

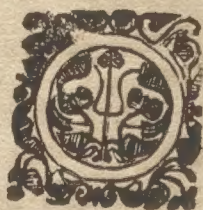
I. W. I. P. STANISŁAWA
WIERZBOWSKIEGO

STAROSTY ŁECZYCKIEGO, BARWAŁDZKIEGO

I. W. I. P. z HRABIOW TARNOWSKICH

VVIERZBOVVSKIEY

STAROSCINY ŁECZYCKIEY
BARWAŁDZKIEY &c.



Sroga Proserpino, y śmiałości dzika!
Niech ten hart ostrej kosi serca nie przenika:
Włamałszy się w podwoje
Vczymia w serca kroie,
Braterskiego afektu.

Zspioła liga żelazem y lancuchem drogim
Rozszarpała afekty, za emirem srogim
Vplecione bukiety
Rwąc między swoje węzy
Złożyła bez respektu
(2)

Exces

Exces wielki od Brata siostry rozdwoiła,
Iedne serce na dwaie części rozkroiła

Czy nie były stalowe,

Albo dyamentowe

Wtedy ludzie ogniwa?

Choćby Wulkan chciał lepsze wyhartować piersi,

Pod górą Trynakryjską, gdzie się poci Kreta

Wreku Steropejsowych

Szyna, metalowych

Gór, gdzie ogień wylewa

Nigdyby gruntownego nie zkuł pektoratu,

Któryby rwać się nie miał, w obrotach pomatu,

Tu nad skały Libyjskie,

Nad miedzi Korintyjskie

Trwałsze natury prawa,

Przecie grobem z gwałcone. Złot pełne powieki

Łez obfitych, y setne które miły wieki,

Płakać mogły rzewliwie

Wzglądaiac iey chciwie,

Zrzenica z płaczu krwawo.

Mars przychodzi, pieśczęta chcąc kość żatoby,

Prezentuiac wieczyste Pradziadow ozdoby

Owych wkrześle, w Senacie,

Iak przy Maieście

I wolności stawali.

W oiennych na dwie skrzydła Wierzbowskich
(sykuie)

Iakoby tym prezentem serca żał cukruie:

Wgore wznosi buńczuki,

Szybkie Temrukow tuki,

I bułaty ze stali.

Stanowśy w polu krwawym, czerpa czasa znoie

Ktore, cieśkie na barkach wytoczyły zbroie

Krew przelewał Syssakiem

Pod tym Gradywa znakiem,

Tryumfami żał pieści.

Wiesza w oczach obrazy, Rzymskich Palemonow

Zkąd się ciągnie Wierzbowskich, wielki po-
czet Domow,)

Z sławnemi Kolumnami,

Rzymskich Państw Wrsynami

Iak

Iak

Tak w aktach sław wieści.
 Tak w Florenckich Dziadynach, są rżnięte po-
 (sagi,)
 Którym się piękne kwater dżiwuła okrągi
 Ow z głazu Paryskiego,
 Ow z marmuru pstrawego,
 Oczy na się obraca.
 Pastoratem w stół sława bile pogrzebowy,
 Insułami od żalu wstręt dając gotowy,
 Azali przy splendorze
 I przy świetnym honorze
 Lamentu zniknie praca. (dwoiach,
 Hetmańskie traby huczą Tarnowskich w pod-
 Chcac zagłuszyć płaczących trele po pokojach!
 Ni nucić przez oboje,
 Gdy się serce na dwoje
 Rozpiera od boleści.
 Stawiajcie w oczach sceny, y teatru huczne,
 Głaścicie Marsowie serca, y wy sławy mruczne,
 Zeby płakać prześtały,
 A na śtych nie dały,
 Pieśczoneych serc skrytości
 Już folgi niepotrzeba, na rządzana rana,
 Bo postrzały na sercu nie są ugłaskano:
 Na Cześkie dyamenty,
 Gdzie są błędne mety,
 Z błasiek folgo gotuycie.
 Żal Starosty wielkiego, żadnym się kanarem,
 Ni słodocze wyżatey, cukruie pomiarem:
 Z stołu Bogów niech spadnie
 Kropla słodka, to snadnie
 Boleść cieśka ruguycie.
 Lecz iak morze gorszkimi fukctami się chwiewie
 Ni się do Nymf, słodkawa łagodności śmieie,
 Burze rzuca po burzy,
 Czarna się twarz chmurzy
 Neptun śiwy z Trydentem!
 Tak serce bez poknu. cieśkie serzy żale,
 Przy powodzi fatalney żno śac srogie fale,
 Zaledwie w głab nie płynie,
 (bz) I wie.

*I w cieśkich nurtach ginie
 Pod żałobnym pendentem.
 O zawziata Atropos, iakież to granice,
 Wielmożnym sypieś Domom: y mierzysz ulice?
 Takie śmiertelne śyby
 Kopieś rękod słone niby
 Wyprowadzaś bałwany!
 A stoły słonym sokiem, y cudne pasztety
 Gorzkośćie zaprawuieś, dawśy na matety
 I treny pisklem rdiote
 Serce żądlem obiate,
 Bez respektu na Pány.*



L A M E N T III.

ZŁOTNA STRZAŁA W NIEBO ZA UKO-
 CHAŃA SIOSTRĄ WYLATUJĄCY,
 Gdzie Żal Na Złotym Firmamencie, pisze
 I ASNIE WIELMOŻNA IBY MOŚC PANI

P. L V D O V V I K A

Z WIERZBOWSKICH
 Z A Ł V S K A

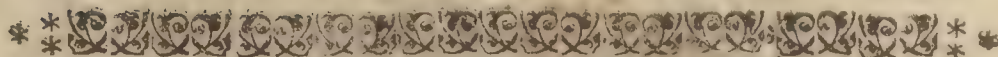
KASZTELANOWA RAWSKA, &c. &c.

Z Guba Wielkich nie jednemu,
 Z ocz wyćiska potoki,
 Gdy czytaś domowemu
 Stoncu, Nieba wyroki.
 Lecz wieże z postumentu,
 A kto się nie zadziwi?
 Troja gore, w pół odmentu
 Kto się żalom sprzeciwi.

Czar.

Czarne kiry eklipsuia
Latone, przy swej pełni :
Tam się oczy kieruia ,
Gdzie się twarz piękna mieni.
Szumiąc wały Adryackie ,
Okręty pożeraia :
Tonie żeglarz , a Karpackie
Brzegi, się z żalu kraia
Faetonta sprzęgłe konie
Gdy ogniami pryskaia ,
Patrzac na te, ludzie, skronie,
Zarty strojąc igraia :
Lecz gdy w padnie w Erydany
Młodzik pchnięty na ziemię
Szereg Placzek utroskany ,
Busztynow dźwiga brzemię
Z wyfokiemi kolumnami
WIERZBOWska nam upadła:
Ktoż gorzkimi lamentami
Nie zapłacze, gdy zmarła ?
SIOSTRA lice łzami leie ,
SENATORKA z Senatu ,
Lub się krzepi serce mdleie ,
Zal kraie, bez karwatu.
Owa która talentami
Niebo wdzięcznie przybrała ,
Z dowcipnemi dyskursami ,
Złota wymowę dała.
Dobrze sięgły ledwie skryte
Gruntaie twe biegiłości :
Stana oczy iako wryte ,
Gdy zadasz subtelności.
Orszak z toba , siedzi liczny
ZALVSKICH SENATORow,
Męstwem, mowa niebotyczny,
Wielkich pełen Honorow.
Tu są Orły Pieczętarskie,
Biskupie Pastorały ,
Ablegaty tu Bawarskie
I pełny SENAT chwały.
LVDOWIKO, która lutnie ,

Na rytmy temperujesz,
 Na klawisze ieżli smutnie
 Stron węzeł akkordujesz,
 Niech ustatna więc bemoły,
 Smutno-mruczne depressy,
 Pogrzebowe niech reguły,
 Z trenem milcza Excessy.
 Iowiszowa z Nieba, reka
 Nie zawsze rzuca grady:
 Ani ziemia złana śleka,
 Desczowemi upady.
 Raz się Niebo, pięknie kryje
 W obłoczystym ezuhaju,
 Potym blaskiem ezoto myje,
 Przy świetnym Peba gaju.
 Vderz cytrę o kamienie,
 Pomieśzay strony wspięte,
 Nie nagrodzi smutne brzmienie,
 Co wzięły kosy zgięte.



L A M E N T IV.

Zelezcem Strzały wycięty na Tarczách, Zbro-
 iach, Szyżakach, i innych Herbownych
 Orężach.

I. O. I. W. I. PANOW KOLLIGATOW.
 OSSOLINSKICH, TARNOWSKICH, GEM-
 BICKICH, WOLFOW, DENHOFFOW,
 BUTLEROW, SZWEYKOWSKICH,
 PIOTROWSKICH.

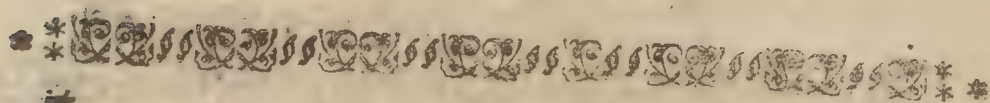
Czas dać żalowi termin, niech potoki
 Łać się przestana: posępne obłoki
 Smutku, ustąpcie: przestanie krynice
 Dżdżu obfitego: położcie granice

Boles

Boleści: Stańcie ciekące strumienie
Ze Senatórka na podziemne cienie
Zapadła. wiążąc Domu cnego chlubo,
O iako ta śmierć przypawiła zguba!
Ze ta herbowna Chomentowskich strzała,
Która do tych czas wielkich dopędzała
Honorów: teraz o grobowe skały
Zatapiała się: wnet Parki porwały
Cny kieżnot Domu. To rzekłem, aż Sława
Tym pobudzona, na tych miast powstawa
Kryknie: y owsem smutna niech żaloba
Otacza barki! gdy taka ozdoba
Upadła: niechay twarz smutek pokrywa,
Niech w ystka w łzach rozsiśtych optywa.
Bo nie tak boleść w serce strzała godzi,
Na wiele części, gdy się żal rozchodzi.
Nie tak zbitasem bieży wielka rzeka,
Gdy się ni drobne strumyczki rozcieka!
Iak kiedy w kupie odprawuje biegi,
Po miodzy skały, y kamienne brzegi.
Burzliwe wiatry, nie tak w ten czas sumia,
Gdy się o liczne Bazyliki tłumia
W swoim impetie Akwilo ustaje,
Kiedy mu gęste drzewo odpor daie.
To od wyrzeka, wnet się pospieszyła
Do swych zaszczytów w trawę uderzyła,
Wola do trunny głosiłnemi pomaży,
By swe nad zmarła świadzyli lamentsy.
Pływajcie oczy w łzach, iak w Helikonie.
Krwawe jagody oblewajcie tonie:
Tu niechay miłość swoje znaki daie,
Serce od żalu rozkwilone kraie.
Albowiem kiedy Olimpickie koto
Porzuca słońce; w Oceanie cżoto
Nurza głobokim: edzie kto okiem rzuci
Wszystko po reściu Fobusa się smuci.
I Same Nieba pod smutną zostają
Opone, iakiś znak smutku wydaie
Wiec skoro się etos odbił o pokoię,
I Pańskie stawa zabrzmiaty podwoie.
Wnet na te Echo idzie iaki taki

Cnych Dygnitarzów sypia się orszaki.
Tu z swym kleynotem idą z Nalczami,
Gembiccy, nie raz sławni Infułami:
Tych Senatorskiej Purpury Splendory,
Zdobia wysokie w zasługach honory.
Przynośa Nalcz na łóż wyczerpanie,
Iako na peret śacownych zebranie,
Szybkie Działyńskich rodowite strzały
Wielkim na tychmiast impetem leciały,
Pródkim zawodem, do żalu podżone,
W trunnie, gdzie prochy śmiertelne utkwione
Tu Korycińskich Topory się wpaia
W serce, od żalu na dwoje rozkroia
Przy których stała Ojczyzna obronie
Błaskę pogrzebowey oddały zastanie.
Iordanów Trąby śmiałe treny nuci,
Nic do rozrywki, serce tylko smuci:
Lużani głośne Buterpy trąbienie,
Ni Kalliopy wdziające trelow pienie,
Tylko się żale po żalach unoszą,
Pieśń, ac się ze łzy, po łzach smutek głośnie.
Na gżanie niegdyś wstawały kamienie
Orfeu śowe, lecz y na trąb brzmienie,
Grobową skłata ruśać się poczęła,
Czy się na Płaczki y kwile targnęła?
Tu się Herbowne Denhofów schyliły
Głowy, bo oko Domu utraciły.
Zatośne strzały zleciały Szwejkowskich,
Zadziwiły się Nieczwie Piotrowskich,
I iako wryte przy grobie ślaneły,
Ze ten tak twardy Pień Parki przecięły
Na trunne żożać y na katafalki,
Czy żeby trwałśże stały grobu balki.
Tu Ossolińskich Herbowne Topory,
Dać Libitynie pragnęły odpory
Lecz śmierci tylko cieśko pogrozili,
Potym oraża na grobie złożyli.
Cichym y nurtem przyptynał Drzeniawa,
Chcąc frogie Parki uspokoić prawa!
Lecz strumieniami łzy wylawśy gorzkie,
Zmar.

Zmarłszy w czoło, pośled w brody marskie.
 Tak gdy lamentow, sława wysłuchała,
 W Trabe zabrzmiawszy żałobne wydała,
 Hasto milczeniu: sama przy pochodniach
 I przy feralnych sceny smutney ogniach,
 Traba złożyła; a po między syki
 Idąc żałobne w znieciła okrzyki!
 Zeby już Parki zbyteczney smiałości,
 Nie wywierali w swojej zaiadłość.



L A M E N T V

INSKRYPCYE ŻALOBNE PRZY KATAFALKU
 I. W. I. P. A N N Y

CHOMENTOWSKIEY

WOIEWODZINY MAZOWIECKIEY
 FUNDATORKI od KOLLEGIVM
 SAMBORSKIEGO, ZAWIESZONE.

I.

Nlebo-tyczne kunszt ludzki Kolossy wystawia.
 Przy Aktach pogrzebowych w nich posłagi wprawia
 Vmarłych, by y same widziały obłoki
 Pełne żałości Akta, w hojne też potoki.
 Iastrzębiec zaś WIERZBowskich, w gorna się krainę,
 Lotem wznosi wyfokim: znać smutna nowinę
 Gwiazdom niesie, że z ziemi wzięto Senatorkę,
 Nam zaś z oczu zabrano Wielką FUNDATORKE

II

Czemuś się nie strzegł śmierci sprzyśiężoney
 Lotny Iastrzębeze? nie wpadłbyś w wiey spony:
 Czemuś nie wleciał pod same obłoki?
 Ielszebyś ulzedł iaskini głęboki.
 Aleć się było trudno ustrzedz tego,
 Kiedy się Parki zmowiły na niego

(d)

Aby

Aby go łatwiej w swe sieci dostały,
Przedtę nań siła przez czas już nie mały.

III

Troszcze się, gdy kto idzie w drugie świata kraje,
Zęgię nad Kocytem, ma przechodzić gaie!
Radby się cieszył miejscem w drodze pożądanym,
A nie ma, ktoby myślom, trakt podał strośkanym,
I na dobre błądzących zaprowadził tory.
Którymi by przeżyć mogli, zagęszczone bory:
Sama tylko WIERZBOWSKA najmniej się nieboi!
Bo tor czyni Podkowa, Krzyż przy drodze stoi.

IV

Czemu się CHOMENTOWskich dziś turbaiesz Domie?
Po tak ciężkich piorunach y gwałtownym gromie,
Matki płaczysz rzewliwie, łzy tocząc na łono,
Tymże się wielkich Domów żalem ścisła grono,
Zabrano FVNDATORKE, a iakoż nie stękać?
Kto nie kocha, ten zguby musi się nie lękać,
Nie trwożymy się, śmierć sztuki pokazała swoje,
Lotna sirzając w Niebieskie zawiodła podwoie.

V

Różnemi się z nieszczęścia, chronimy sztukami:
Czy Neptuna gorzkiemi, rzuceni fluktami:
Czy przypadków pod słońcem, na ziemi wylanych!
Czy na zgubę szeregow złości wyuzdanych.
FVNDATORKA, sztuk śmierci iakoś nie uciekła,
Ktora Kloto na zgubę ludzka wzięła wściekła,
Nie mogła Libitynie, mocno stanąć w kroku,
Ani się Krzyżem śmierci odżegnać wyroku.

VI

Dawno siła robiła na twe uwichłanie,
Z ziemskich, na twe, pokoiów fatalne zebranie
Szukała na cię chytrych po domie sposobów,
Zehy cie do ciemnistych zprowadziła grobów;
Różnieś icy w twoim życiu potargała szyki,
Zdradziłaś frogiey Parki przeięte przesyki.
Zażyła potym sztuki śladem cie ztropiła,
Gdy śladem twej Podkowy, prędko dogoniła.

VII

Zdradliwe Leszka były o Korone rady,
I przykre o honory certuiących ślady:
Szczęśliwszym idzie torem, do gornego tronu

Heroína

Heroina swiego dopędzając zgonu.
Dokad Herbu Podkowa, drogę iey toruje,
Gdy swego biegu impet ku Niebu kieruje,
Trakt daleki zostaje: ale nie na trwogę,
Gdy w Herbowym Kleynocie jest krzyżyk na drogę

VIII

I coż śmiertelna zawziętość wskorala,
Gdy tę Podkową do grobu zarwala?
Chciała ten Kleynot Domu Szlachetnego;
Zaćmić w ciemnościach lochu podziemnego.
Aleć jaśniejszym ten Kleynot się staie:
Bo splendor każdy w ciemiach się wydaie.

XI

Wymyśliak widzę Annibala mały,
Gdy młotem kruszył nieużyte skały:
Na coś większego śmierć się odważyła!
Bo w Herb podkowy, kosa uderzyła.

X

Tryumfy wielkie, ziemiska Monarchini
Sobie wystawia w grobowey iaskini,
Wesołym sobie tańczy Parka kołem,
Gdy iey świat bije swym o ziemie czołem,
Na iednych tylko, ogniach iey zhywało
Zwycięskich, y te CHOMENTOWSKICH Strzała
Zskaliftych grobow oszczepem skrzesala,
By w ogniach Sława śmierci zaiśniala.



Two large dogfishes were
seen in the harbor, they were
very large and very fat.
The water was very muddy
and the fish were very
dirty. The fish were very
dirty and the water was
very muddy. The fish were
very dirty and the water
was very muddy.

The fish were very
dirty and the water
was very muddy. The
fish were very dirty and
the water was very muddy.
The fish were very dirty
and the water was very
muddy. The fish were very
dirty and the water was
very muddy.



XX. 2. 15

Biblioteka Jagiellońska



stdr0025461

